Kuryer Poznański.

Nr. 79. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 6 kwietnia 1877.** Ksawery Ruździński. **Rok VI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburg, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurci Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7 Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 kwietnia.

W ręku Porty spoczywają dzisiaj losy pokoju, to téż na Carogród wytężają dziś wszyscy swój wzrok i wyczekują z gorączkową niecierpliwością ostatniego jéj słowa. Mimo, że dotychczas żadna decyzya, co do przyjęcia protokułu nie zapadła w Carogrodzie, już Morning-post wie, co Porta ma odpowiedzieć na tę nową wspólną manifestacyą mocarstw. Podług tego ma Porta zamiar oświadczyć swą gotowość do przeprowadzenia reform żądanych, jednakowoż z zastrzeżeniem powagi i praw zwierzchniczych sułtana nad całym obszarem państwa ormiańskiego; daléj ma Porta objawiać chęć wysłania posła do Petersburga celem porozumienia się względem sposobu równoczesnego rozbrojenia; co się zaś tyczy żądań Czarnogórza skłonną jest Porta do pewnych ustępstw, w zgodzie jednakowoż z pierwotnemi warunkami przed Midhata ustanowionemi obstawać będzie przy nienaruszalności artykułu 9 traktatu paryskiego; nareszcie wypowiedzieć ma Porta oczekiwanie, że jeśli obecnie ulega konieczności nakazanéj przez sytuacyą, wniosku z tego wyciągać nie można, ażeby przyzwalała na jakiekolwiek mieszanie się do prerogatyw sułtana lub konstytucyi kraju.

Tak różowych nadziei nie podzielają inne dzienniki, zażywające w sprawach polityki niezaprzeczonéj powagi. Presse twierdzi, że pomimo podpisania protokułu położenie wcale się nie wyjaśniło. Pierwsze zaraz kroki dyplomatyczne na podstawie protokułu podjęte napotkały na wielkie trudności. Podług Observera zobowiązaną była Rosya cofnąć gros swéj armii z nad Prutu do Dniestru. Tymczasem we wpływowych kołach Petersburgskich z wielką niechęcią przyjęto wiadomość o zobowiązaniu się rządu do rozbrojenia i sądzą, że do tego nie przyjdzie. O usposobieniu panującém w Rosyi wobec protokułu daje nam najlepsze wyobrażenie list z Petersburga pisany do Polit. Corr. w chwili, kiedy od Szuwałowa nadszedł telegram, zawiadamiający o podpisaniu protokułu. Na wstępie zaznacza korespondent, że przyjście do skutku protokułu tylko stanowczemu naleganiu Rosyi a ustępstwu ze strony Anglii zawdzięczać należy. Tak o tém pisze:

Niech się prasa angielska ministeryalna sili jak chce, aby światu błędne mniemanie narzucić, jakoby Rosya tą właśnie była stroną, która się do życzeń Anglii zastósowała, faktu jednak tego nigdy nie zmieni, że hrabia Szuwałow 26 marca odebrał polecenie, aby od Anglii stanowczą odpowiedź co do podpisania protokułu księcia Gorczakowa z 19 marca, w 5 dniach koniecznie wymusił.

O znaczeniu samém londyńskiéj ugody wyraża się wspomniany list bardzo sceptycznie i taki sąd o niéj wydaje:

Międzynarodowy protokuł jest wekslem sześciu wystawiających bez oznaczenia terminu, miejsca zamieszkania i akceptanta. Jest to dyplomatyczna kompozycya, przy któréj bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy ten, któremu jest ofiarowaną, przyjmie dedykacyą. Protokuł ten pociągnie za sobą znowu prawdopodobnie ten skutek, że Porta zadrwi sobie ponownie z Europy, czyli raczéj z podpisujących protokuł. Jeśli to nastąpi, to protokuł, któryśmy wekslem nazwali, straci moc swoją. Sądzimy, że się nie mylimy, twierdząc, że mocarstwa traktujące z sobą wypadek ten przewidziały; ztąd téż łudziłby się każdy, ktoby przypuszczał, że Rosya swą armią zdemobilizuje, albo tylko głębiéj w kraj swój wycofa.

„Gwarancya albo wojna“ kończy list, są dotąd tak po podpisaniu protokułu, jak przedtém jeszcze hasłem naszém.

Do Standardu telegrafują z rosyjskiego obozu głównego, że pomimo podpisania protokułu nikt tam w pokój nie wierzy, wojnę uważają wszyscy za nieuniknioną a angielski reprezentant w Carogrodzie radził Porcie, aby była przygotowaną każdéj chwili na rozpoczęcie nieprzyjacielskich kroków. Rosya bowiem jest zapewnioną o neutralności Niemiec i Austryi. Fremdenblatt podnosi trudności, jakie mogą zamącić wszelkie pogodniejsze widoki na przyszłość. Kwestya pokoju z Czarnogórą i kwestya rozbrojenia, mówi to pismo, są to chmury, które grożą ciągle jeszcze na horyzoncie, a nie należy zapominać także o możliwości nadzwyczajnych wypadków. Wiener Abendpost twierdzi, że protokuł podpisano tylko ze zastrzeżeniami obu stron. — Wszystkie te zapatrywania dzienników przestrzegają nas, abyśmy się nie oddawali zbytecznie złudnym nadziejom, jeżeli je opierać byśmy chcieli na dobréj woli Rosyi.

Protokuł miał być wczoraj przedłożony angielskiemu parlamentowi. Dotychczas telegramy nic nam o tém nie doniosły. Tak długo téż, dopóki dokument nie wyjdzie na widok publiczny, nic autentycznego o treści jego powiedzieć, ani téż pewnych kombinacyi z niego wysnuwać nie można. W dziennikach naczytać się można waryantów o tekscie nie mało. Wspomnieliśmy wyżéj co Abendpost o tém pisze. Podobno i Włochy uczyniły pewne zastrzeżenia. Daléj dowiadujemy się z dzienników wiedeńskich, że w piśmiennéj deklaracyi Rosyi o gotowości do rozbrojenia przytoczone są jako warunki: pokój z Czarnogórą, równoczesne rozbrojenie Turcyi, przywrócenie spokoju w zbuntowanych prowincyach. O ostatnim warunku dotychczas dzienniki inne nie wspominały, a jest z pewnością najtrudniejszy do spełnienia. Pokój z Czarnogórą można okupić pewnemi ofiarami, można wydać rozkaz rozbrojenia, ale jak można uspokoić powstańców, których i pobić nie tak łatwo i z którymi pokój zawrzeć trudno? Z tego wszystkiego wykazuje się, że Rosya ma zupełnie w swéj mocy pokój lub wojnę.

W ostatniéj chwili otrzymujemy telegram z Londynu, oznajmujący nam, że podług oświadczenia p. Northcote wydano już rozporządzenie przedłożenia podpisanego w sobotę protokułu i innych do tego należących dokumentów, które sprawę dokładniéj objaśniają i że dokumenta te będą rozdane pomiędzy deputowanych dopiero dzisiaj.

Z Carogrodu donoszą, że Savfetowi baszy wręczono urzędownie w zeszłą środę protokuł. Minister turecki oświadczył, że zasięgnie decyzyi od sułtana.

Ks. Bismarck, znaczenie jego ustąpienia od steru rządu, kombinacye, w jaki sposób ukonstynowany będzie nowy rząd niemiecki, jest przedmiotem niezliczonych artykułów tak w krajowéj jak i zagranicznéj prasie. Prasa krajowa uważa to przesilenie w rządzie niemieckim za fakt większego politycznego znaczenia aniżeli cała sprawa wschodnia. Dzienniki wiedeńskie, zwłaszcza z hr. Andrassym w bliższych pozostające stosunkach, rozwodzą żale nad postanowieniem ks. kanclerza. Pewna część francuskiéj prasy uważa to ustąpienie tylko za chwilowe. inne zaś dzienniki uważając dymisyą za fakt dokonany utrzymują, że mimo to system panujący w Niemczech się nie zmieni. Zresztą odsyłamy czytelników po bliższe szczegóły pod rubrykę Niemiec i Francyi.

Orędzie księcia rumuńskiego, odczytane przy zamknięciu Izby deputowanych w Bukareszcie wykazywało, że położenie finansowe się polepszyło i przywrócono znowu równowagę w budżecie, i mówiło z pochwałą o patryotyzmie deputowanych; zwłaszcza wynosiło poprawne postępowanie Izby wśród zamieszek wschodnich, przez co Rumunia zyskała na powadze za granicą i godność narodu zachowała. — W senacie odczytano tylko dekret rozwięzujący senat. Nowe wybory do senatu mają się odbyć wkrótce. Dziennik urzędowy ogłasza sprawozdanie podpisane przez wszystkich ministrów, uzasadniające rozwiązanie senatu. Senat nie spełnił swego zadania przywrócenia równowagi w życiu konstytucyjném, w 150 dniach przeznaczonych na posiedzenia odbył tylko 62 sesye, z których 35 poświęcił na interpelacye bez znaczenia, a zwłaszcza przez ustawiczny brak kompletu potrzebnego do stanowienia uchwał przeszkodził ustanowieniu budżetu. W takich okolicznościach, mówią ministrowie, wezwanie narodu do przedsięwzięcia nowych wyborów było konieczne.

---

* **Na wiec** w sprawie tutejszych szkół miejskich zwołany wczoraj przez dr. R. Szymańskiego na salę hotelu Saskiego o godzinie 2 z południa zebrało się tylko do 80 osób. Winę tego braku udziału przypisać należy po części obojętności naszych współobywateli dla ważnéj sprawy wychowania, po części téż porze niedogodnéj. Nie podobna bowiem żądać, aby przemysłowcy i robotnicy, stanowiący przeważną część mieszczaństwa polskiego, mogli się w tym czasie oderwać od pracy. Jesteśmy przekonani, że zebranie podobne na wieczór byłoby ściągnęło większą liczbę słuchaczy. A szkoda prawdziwie wielka! już to dla rzeczy saméj, przedmiotu niesłychanéj wagi dla nas zagrożonych zalewem germanizmu i bezwyznaniowości, już to dla wykładu mówcy, obeznanego tak gruntownie z niedomaganiami szkół tutejszych jak nikt pewnie drugi.

Po zagajeniu wieca przez szanownego inicyatora o godzinie pół do trzeciéj, powołano jednogłośnie p. dr. Szymańskiego na przewodniczącego, który poprosił na ławników pp. E. Kajkowskiego, Kapałczyńskiego, Urbańskiego i Sokołowskiego. Odczytawszy porządek dzienny, prowadził szanowny przewodniczący rzecz swoję o szkołach poznańskich. Mówca oparł swój wykład na rozporządzeniu naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 r., które w szkołach W. Ks. Poznańskiego obecne zaprowadziło zmiany. Rozporządzenie to składa się z 5 ustępów:

I. ustęp orzeka, że językiem wykładowym w polskich szkołach jest język niemiecki, — a język polski ma być tylko wtedy do pomocy wziętym, gdy tego wymaga potrzeba objaśnienia dziecku przedmiotu nauki.

II. ustęp mówi, że religia i kościelne śpiewy wykładają się polskim dzieciom po polsku. Gdy dzieci w niemieckim postąpią, przedmioty te mogą być wykładane po niemiecku w II i I stopniu szkólnym.

Rozporządzenie rozróżnia prócz klas trzy stopnie szkólne. Do III stopnia należą dzieci chodzące pierwsze 2 lata do szkoły, a więc od 6—8 skończonego roku; do II stopnia dzieci chodzące następne 3 lata, a więc od 8—11 roku; do I stopnia dzieci chodzące ostatnie 3 lata od 11 do 14 roku. Elementarne szkoły poznańskie liczą po 6 klas, do III stopnia szkólnego liczą się 2 najniższe klasy, VI i V kl., do II dwie średnie, IV i III, do I stopnia 2 najwyższe, II i I klasa.

III. ustęp podaje pensum, czego się dzieci polskie w niemieckim języku mają nauczyć.

IV ustęp mówi o nauce języka polskiego i powiada, że dla polskich dzieci język polski jest przedmiotem nauki, ale rejencya może w danym raziem — i dla dzieci polskich skreślić naukę języka polskiego!

Niemieckie dzieci mogą być zwolnione od nauki języka polskiego. W dalszym ciągu jest

---

(30)

Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 77).

XXIV.

Paweł Winter wiedział przez Małgosię Brown o przyjeździe p. Brookland do Londynu. Dziewczynka nie zdołała zamilczeć przed nim jak jéj przykro zostać saméj w zamku z panią Forster, gdy z Boltonstreet takby jéj łatwo było dochodzić do Pentonwilu. Ta wiadomość sprawiła Pawłowi rodzaj gorzkiéj radości; nie wolno mu było szukać spotkania z Małgorzatą a jednak zdybał się dwadzieścia razy chodzącego w bliskości jéj mieszkania, w nadziei ujrzenia jéj zdaleka, postrzeżenia może jéj cienia za oknem. Tegoż jeszcze wieczora, wracając od chorego, obrał bez myśli najdłuższą drogę, tę, która przechodziła przez Bolton street i tak znalazł się szczęśliwie w pobliżu, gdy Małgorzata zrozpaczona wybiegła szukać pomocy.

Niestety, straszny nieprzyjaciel groził życiu p. Brookland; atak paraliżu odejmował ciału poruszenie, dźwięk głosowi, przytomność umysłu.

Boleść Małgorzaty była rozdzierająca. Rzuciła się na kolana przy jego łóżku:

— Ojcze, wołała, otworz oczy, patrz na mnie, przemów do mnie. Mój Boże nie zabierz mi go, jego tylko mam na świecie!

Paweł odsunął ją łagodnie. W téj chwili stanowczéj lekarz powinien był tylko myśleć o chorym.

— Powierz mi pani ojca. Wszystko, co się da zrobić dla uratowania go, uczynię.

Uprzytomniona przez ten głos łagodny a stanowczy usunęła się trochę, śledząc gorączkowym wzrokiem poruszenia Pawła, gotowa na zawołanie, skoro będzie potrzebował pomocy. Byłby chciał, aby wyszła z pokoju, oparła się temu. Pierwsze zacięcie lancetem nie skutkowało, za drugiém krew wytrysła, z razu wolniéj, potém obficiéj. Małgorzata zniesła widok téj krwi, czyż to nie było zbawienie ukochanego ojca? Wkrótce potém pan Brookland otworzył oczy; wzrok jego zatrzymał się na niéj, i uśmiech, który uszczęśliwił serce córki, roztworzył jego usta.

— Poznaje mnie, poznaje! Chwała Tobie o Boże!

Zalała się łzami radości. Paweł dał jéj znak, żeby chorego nie trudziła zbyteczném wzruszeniem, wyprowadził ją z pokoju i rzekł z słodką powagą:

— O pani teraz myśleć trzeba, panno Małgorzato, jeśli chcesz być w stanie pielęgnowania daléj ojca. Ręce pani zimne jak lód i drżysz na wszystkich członkach. Zdejm to mokre odzienie i połóż się w łóżko. P. Brookland wyszedł z niebezpieczeństwa; zresztą nie opuszczę go. Zostanę przy nim, jeśli pozwolisz, aż do chwili moich wizyt rannych.

— Jeśli pozwolę! Będę panu za to wdzięczna do śmierci.... Pan Bóg nam pana zesłał.... Ale czyż nam przebaczyć potrafisz? Była noc taka, jak dzisiaj, kiedyśmy przymusili pana do opuszczenia Brooklandu.

— Ojciec pani miał może słuszność; nikt przynajmniéj nie mógłby go całkiém zganić, odpowiedział z spokojnym swym uśmiechem. Nie mów pani, nie myśl już o tém. Co przeszło, to minęło. Idź pani spocząć a licz na mnie, że będę wiernie stróżował przy jego łożu.

Wróciła do siebie, ale nie mogła zamknąć oka przez noc całą. Czyż mogło być prawdą, że ojciec był już bliskim śmierci, że chwila tylko dzieliła go od wieczności? Ale żył, wrócą obaj do Brookland; będzie czuwała nad nim troskliwie, troskliwiéj niż dotąd, gdyż w téj chwili wymawiała sobie jako zbrodnie najdrobniejsze zapomnienie, najniewinniejsze opuszczenia. Zdawał się być smutnym niekiedy, a te godziny tęsknoty, które nie dosyć rozweselać się starała, ciężyły jéj jak wyrzut na sumieniu.

Otoczona od dzieciństwa miłością ojca, nigdy nie pomyślała jeszcze, iżby dzień mógł nadejść, gdzie światło zagaśnie w tych oczach, pełnych miłości, gdzie głos zamilknie, gdzie serce bić przestanie. Myślała o tém teraz, kiedy go ledwo nie straciła. Jak pusto zdałoby się jéj na świecie! Ale wszakże Paweł powiedział że będzie żył i wierzyła jego słowom. Wtedy przypomniała sobie ich spotkanie i zawstydziła się. Czyż to ona biegła o północy z włosami rozpuszczonemi po ulicach Londynu? Nie zważała na godzinę, ani na ciemność, nie czuła zimna, wiatru, deszczu, jedna myśl ją tylko zajmowała, niebezpieczeństwo ojca. Teraz gdy się uspokoiła, dziwiła się własnéj śmiałości; ręce drżące wyciągała nad ogniem, nie mogąc ich ogrzać; zdawało się, że lodowate powietrze nocy przeniknęło ją do kości.

Dwadzieścia razy szła podsłuchiwać pod drzwiami p. Brookland. Wszystko było cicho, zdawało jéj się nawet słyszeć regularny oddech Pawła obok niespokojnego oddychania chorego. Nareszcie jutrzenka wstała blada i zimna. Gęsta mgła pełzała wzdłuż ulic, powietrze ciężkie żadnego nie przynosiło dźwięku. Małgorzata wśliznęła się cicho na korytarz, prowadzący do pokoju ojca; gdy się zbliżała, służący wychodził z pokoju, miał zlecenie powiedzieć jéj, że Paweł odejdzie, a chciałby się wprzód z nią widzieć. Zeszła spiesznie do salonu, gdzie i Paweł nadszedł.

— Doskonałe wiadomości, rzekł wchodząc. Ojciec pani przepędził noc daleko lepiéj, jak się tego spodziewać śmiałem.

— Jaki pan dobry, odpowiedziała z wzruszeniem.

Ale wdzięczność ustąpiła nieukontentowaniu, i całe jéj serce wezbrało oburzeniem, gdy Paweł dodał:

— Gdyby pani była łaskawa powiedzieć mi kto jest lekarzem ojca, poszedłbym zdać mu sprawę z tego, co zrobiłem, i złożyć w jego ręce dalszy ciąg kuracyi.

— Pan nie zrobi tego, toby było niegodném pana, zawołała Małgorzata, nie przygotowana na taką propozycyą. Omyliłam się, myśląc, że pan możesz zapomnieć, przebaczyć; ale nigdy nie byłabym przypuszczała, żeś zdolen takiéj zemsty.

— Zemsty! powtórzył zdziwiony, że delikatność, obowiązkami jego powołania nakazana, taką wznieciła burzę.

— Zapewne, z jakiéj przyczyny, jeśli nie z zemsty, mógłbyś go pan teraz opuścić? Przypadek zmusił pana do uratowania mu życia; nie byłbyś honorowym człowiekiem, gdybyś mu był odmówił pomocy i dał umrzeć starcowi, ale może dzisiaj

zepisane pensum, czego się dzieci mają w polskim języku nauczyć.

W V ustępie powiedziano, że języka polskiego mają się dzieci uczyć w ostatnich godzinach nauki szkólnéj przed południem i po południu.

Rozporządzenie to stanowiło tło rozprawy Szymańskiego. Na wstępie mówił o publicznem zachowaniu się naszém w obec nowego systemu szkólnego, zalecał zbiorowe protestacye oraz ich warunki określał. Następnie rozbierał gruntownie i obszernie wspomnione rozporządzenie naczelnego Prezesa, które jest wynikiem panującego obecnie systemu, głównie zaś zastanawiał się nad kwestyą wykładu, który, odbywając się w języku niemieckim, nie tylko nie dopomaga ale szkodliwie wpływa na rozwój umysłowy dziecka, a daléj nad ograniczaniem i wyrzucaniem języka polskiego, przytém praktyki szkólne ilustrował statystycznemi danemi. Następnie przedłożył zebraniu rezolucyą odpowiednią do przedstawionych przez siebie niedomagań i szkodliwego systemu w szkołach poznańskich. Rezolucya ta przyjęta jednogłośnie brzmi:

Zebrani na wiecu szkólnym dnia 5 kwietnia polscy obywatele miasta Poznania postanawiają wybrać komisyą, któraby się zajęła niezwłocznie napisaniem i przesłaniem do Magistratu miasta Poznania petycyi upominającéj się:

I ażeby Prześwietny Magistrat ze względu na rażący niedostatek nauczycieli, władających dobrze językiem polskim, a stósunkowo zbyt wielką liczbę nauczycieli, rozumiejących bardzo mało albo nie rozumiejących zgoła nic po polsku, w tutejszych szkołach ludowych;
wakujące posady nauczycielskie obsadzał na przyszłość nauczycielami znającymi tak gruntownie język polski, by — stósownie do I ustępu Rozporządzenia Naczelnego Prezesa z dnia 27. 10. 73 r. — zdolni byli dopomagać dzieciom polskim przy nauce ojczystym językiem tychże dzieci;

II ażeby Prześwietny Magistrat postarał się o to:
a) aby w obu tutejszych płatnych Szkołach ludowych: — w Szkole Obywatelskiéj i w Szkole Średniéj, liczba tygodniowych lekcyi języka polskiego zastósowaną była do odnośnych przepisów Rozporządzenia Nacz. Prezesa;
b) tudzież, ażeby lekcye języka polskiego wciągnięte były w obręb godzin planem nauk zakreślonych, a nie były postawiane po za planem nauk.
c) jak niemniéj, żeby dla nauk i języka polskiego potworzono oddziały stopniowane tam, gdzie na to liczba dzieci polskich pozwala i interes tychże jako też względy pedagogiczne tego wymagają:

III ażeby Prześwietny Magistrat,
uwzględniając, że, podczas gdy na 5620 dzieci uczęszczających w Poznaniu do 5 szkół ludowych przypada przeszło połowa, bo 2574 dzieci polskich, a w Miejskiéj Deputacyi Szkólnéj zasiada obecnie na 10 jéj członków tylko jeden Polak,
zechciał postarać się o to, aby do rzeczonéj Deputacyi była powołaną stósowna liczba członków polskich i życzenie niniejsze uiścić przy obsadzeniu dwóch miejsc obecnie w Deputacyi Szkólnéj wakujących.

Jakkolwiek mówca w toku swego przemówienia wykazywał korzyści szczegółowego traktowania wykładowego języka i nauki religii, zgodzić się w żaden sposób nie możemy na rozdzielanie ich w naszych skargach, protestach i petycyach do magistratu i władz rządowych. Aby udowodnić szkodliwość takiego postępowania nie bylibyśmy w kłopocie o argumenta. Rozwiedziemy się nad tém obszerniéj innym razem. Dziś wyrażamy tylko żal, że w petycyi tak ważna sprawa nauki religii, zaniedbanéj straszliwie w szkołach, nie znalazła miejsca.

Do komisyi, któraby się zajęła ułożeniem petycyi, zebraniem pod nią podpisów i przedłożyła ją magistratowi wybrano: pp. Dr. Szymańskiego, W. Stawińskiego, Kajkowskiego, Urbańskiego, Kapałczyńskiego i Sokołowskiego. O godzinie 4 zamknięto wiec. Policyą reprezentował komisarz z pierwszego rewiru.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Wilna donoszą do Czasu, że osławiony ks. Senczykowski objawił gotowość objęcia zarządu seminaryum wileńskiego, przyczém obiecuje przeprowadzić w krótkim czasie dzieło zmoskwiczenia katolicyzmu na Litwie. „Rzecz to jednak nie łatwa — pisze korespondent — albowiem duchowieństwo litewskie stoi niewzruszenie na gruncie tradycyi Kościoła polskiego, a wiadomość o tajemnych rokowaniach Senczykowskiego i jego intrygach z rządem rosyjskim przyjęto z oburzeniem w Wilnie i na całéj Litwie.“

Podaliśmy wyjątki z okólnika ks. Senczykowskiego, wizytatora kościołów w gubernii mińskiéj, nakłaniającego do zaprowadzenia języka rosyjskiego do obrzędów i nabożeństw w kościołach katolickich. Dzisiaj podajemy za Czasem instrukcyą, wydaną do wizytatorów:

Wyjątki z najwyżéj zatwierdzonéj instrukcyi danéj wizytatorom kościołów gubernii mińskiéj.

§ 1. Wizytator powinien najmniéj dwa razy do roku objeżdżać kościoły i kaplice wchodzące w skład jego wizytatorstwa, przyczém powinien robić szczegółową kanoniczną rewizyą, sprawdzać sumy kościelne i fundusze, zwracać szczególną uwagę na sprawę wprowadzenia języka rosyjskiego w dodatkowém nabożeństwie i kazaniach, pilnując, aby ten porządek był nieodstępnie podtrzymywany tam, gdzie już zaprowadzonym został i dopomagać do wprowadzenia onego w innych kościołach swego wizytatorstwa.

§ 2. Przy objeździe swego wizytatorstwa, wizytator odprawia w kościołach, gdzie takowe jeszcze nie wprowadzone, przedstawia swoję opinią władzy dyecezalnéj i cywilnéj, o wprowadzeniu w onych języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowém i kazaniach.

§ 3. Wizytator zwraca przy swoim objeździe szczególną uwagę na organistów z mińskiéj szkoły organistów, a w razie sprawiedliwych skarg na ucisk, jakiegoby doznawali, okazuje im należną opiekę i zadośćuczynienie.

§ 4. Wizytator ma ścisły nadzór nad moralnością (!) i sposobem myślenia księży swego wizytatorstwa.

§ 5. W celu wpływania na moralność parafialnego duchowieństwa, wizytator może naznaczać rekolekcye lub duchowne rozprawy, stósownie do prawa kanonicznego.

§ 6. Wizytator zwraca uwagę na zewnętrzny i wewnętrzny stan kościołów, mianowicie tych, gdzie wprowadzony w użycie język rosyjski, a w razie potrzeby robi starania o sumy na restauracyą onych.

§ 7. Wizytator rozstrzyga spory i nieporozumienia, mogące wyniknąć między proboszczami, ich wikarymi lub organistami.

§ 8. Wizytator może się starać u gubernatora o pozwolenie procesyi wkoło kościoła tam, gdzie w dodatkowém nabożeństwie i kazaniach wprowadzony jest język rosyjski.

§ 9. Wizytator może się starać o nagrody i wsparcia dla duchownych osób swego wizytatorstwa, odznaczających się gorliwością w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowém i kazaniach i przedstawia do usunięcia lub przemieszczenia księży, niesprzyjających lub działających przeciw téj sprawie.

§ 10. W objazdach wizytatorowi powinien towarzyszyć dziekan, proboszcz zaś kościoła powinien go spotkać z należnemi honorami stósownie do postanowień r. k. kościoła (Rituale Sacramentorum).

§ 11. Wizytator dopilnuje, aby proboszcze kościołów, gdzie już wprowadzony język rosyjski, mieli konieczne do nabożeństwa i posług kościelnych księgi w języku rosyjskim.

§ 12. Wizytator wkłada na proboszczy obowiązek, aby mieli osobną księgę sznurową z jego podpisem i pieczęcią, do której swoje uwagi zapisuje.

Zgodne z oryginałem podpisali: wice-dyrektor J. Grigoriew. Zarządzający wileńską dyecezyą: Oficyał prałat Prepozyt Żyliński.

Następuje jeszcze inny dokument, zatytułowany: „Opuszczenia i nadużycia sprzeciwiające się prawu kanonicznemu i odstępstwa od postanowień kościelnych, które popełnia r. k. duchowieństwo dla podtrzymania polskiéj idei politycznéj.“ Podamy takowy — dla uzupełnienia charakterystyki przewrotności moskiewskiéj — w jednym z najbliższych numerów.

NIEMCY.

* Berlin, 5 kwietnia. Niepodobna rozpocząć i dziś referatu z stolicy Niemiec inną kwestyą, jak sprawą księcia Bismarcka. Reichs- und Staats-Anzeiger do téj chwili nie wzmiankował ani słówkiem o przesileniu, jakie się obecnie odbywa w najwyższym urzędzie niemieckim i pruskim. Pomimo to rzeczą jest pewną, że książę Bismarck w obu swych godnościach, tak kanclerza niemieckiego, jak i prezesa gabinetu pruskiego, zastąpiony został, jakkolwiek tymczasowo, innemi osobistościami, to jest, jak to już pisaliśmy, przez pp. v. Bülow i Camphausen; książę sam pakuje się i lada chwilę wyjedzie do swego Tusculum w Pomeranii. Z wszystkich dzienników, jakieśmy przerzucali, wykazuje się, że urlop księcia Bismarcka równa się całkowitéj dymisyi i że ta wkrótce po udzieleniu urlopu nastąpi, jedyna tylko Berliner Boersen Zeitung nie może sobie wyobrazić, jak Niemcy bez Bismarcka obyćby się mogły. Jest to zaiste testimonium paupertatis, jakie Niemcom wystawia, ale cóż poradzi, pomieniona gazeta jest zdania, że nikt go godnie zastąpić nie może i dla tego, chociaż się książę Bismarck usunie, rozstrzygać on musi ze swego ustronia w wszystkich ważniejszych kwestyach zagranicznych. Tymczasem już konstytucya niemiecka nie pozwala na jednoroczne zastępstwo w urzędzie kanclerza i dla tego przyjąć należy, na co się zresztą powszechnie wszyscy godzą, że książę Bismarck ustępuje bezpowrotnie od steru rządu niemieckiego. Złożyć się mogło na to wiele wypadków; jako to: bieda najokropniejsza w Niemczech, pomimo wzięcia miliardów francuskich; wzburzenie umysłów pomiędzy milionami katolików w Niemczech, którzy, przez prawa polityczno-kościelne zagrożeni w najświętszych swych przekonaniach, stawiają owym prawom od kilku lat i to coraz większy opór bierny, niedostateczne uwzględnianie przez księcia Bismarcka staréj szlachty pruskiéj, która dawniéj jedynie rządziła krajem a dotąd ma jeszcze silny wpływ u dworu i t. d. Ze wobec prądów tych książę Bismarck zdołał się jeszcze dotąd przy sterze utrzymać, zawdzięcza on to jedynie szczęściu, jakie mu sprzyjało i wszelkie jego zamiary, nadzwyczaj śmiałe, wieńczyło na pozór pomyślnym rezultatem.

Wszystkie krzesła parlamentu niemieckiego są obecnie obsadzone; zasiada w nim 138 szlachty a 259 posłów pochodzenia nieszlacheckiego. Pomiędzy pierwszymi znajduje się 8 książąt, 33 hrabiów, 29 baronów, 68 zwyczajnéj szlachty. Rozdzieleni na pojedyńcze partye posłowie wykazują następujący stósunek: frakcya niemieckich konserwatystów liczy 40 członków, z tych jest 7 hrabiów, 3 baronów, 20 prostéj szlachty, 10 pochodzenia nieszlacheckiego, tytułu doktora nie ma żaden. Frakcya niemieckiego stronnictwa państwowego liczy 38 członków, z tych 5 książąt, 6 hrabiów, 4 baronów, 8 szlachty prostéj, 15 ze stanu nieszlacheckiego, tytuł doktorski posiada 5 członków. Frakcya narodowo-liberałów liczy 126 członków, z tych 2 baronów, 18 szlachty, 106 nieszlachty; 46 jest doktorami. Pomiędzy 35 członkami stronnictwa postępowego jest 2 szlachciców a 8 doktorów. Centrum liczy pomiędzy 97 członkami 47 szlachty i 50 nieszlachty; pomiędzy nimi znajduje się 1 książę, 16 hrabiów, 20 baronów i 10 szlachty, tytuł doktorski ma w frakcyi téj 25 reprezentantów. Polacy pomiędzy 14 swymi członkami mają tylko 1 nieszlachcica; pomiędzy 13 członkami szlacheckimi znajduje się 2 książąt, 4 hrabiów i 7 prostéj szlachty; tytuł doktorski ma 2 członków. Pomiędzy 15 posłami z Alzacyi i Lotaryngii, którzy wszyscy są pochodzenia nieszlacheckiego, znajduje się trzech doktorów. Pomiędzy 20 dzikimi jest 3 szlachty, 17 nieszlachty, z których 7 jest doktorów. Wreszcie pomiędzy 10 socyalno-demokratami nie znajduje się żaden szlachcic i żaden doktor.

Cesarz brazylijski przybył tu z małżonką swą pod nazwiskiem Dom Pedro d'Alcantara i Donna Theresa Krystyna w wtorek zrana z Wiednia i stanął w hotelu Rzymskim. Na dworcu przyjmowani byli przez księcia następcę tronu i jego małżonkę. W południe odwiedzili parę cesarską brazylijską cesarz i cesarzowa niemieccy, poczém ci udali się z rewizytą do pałacu królewskiego. Goście brazylijscy zabawić mają w Berlinie około dwóch tygodni.

Dnia 4 b. m. zagajony został w Dyseldorfie sejm prowincyi nadreńskiéj i obradować ma przez dwa tygodnie.

Podług najświeższych wiadomości ma przybyć cesarz niemiecki dnia 30 b. m. do Strassburga i zabawić w Alzacyi i Lotaryngii do dnia 6 maja.

FRANCYA.

* Paryż, 4 kwietnia. Jeżeli gdzie, to w Paryżu wiadomość o dymisyi, czy urlopie jednorocznym księcia Bismarcka musiała wywołać i wywołała wielkie wrażenie. W nim widział każdy Francuz niejakoś wcielenie téj siły, co upokorzeniem „dziedzicznego wroga“ skleiła poszczególne części Niemiec w jedno mocarstwo zbrojne do stóp do głów i mimo oderwania Alzacyi i Lotaryngii od Francyi, zawsze żądne nowych zdobyczy. Fakt, który się w pierwsze święto Wielkiéj nocy wydarzył w Berlinie, którym obecnie zajmuje się cała Europa — znalazł oddźwięk we Francyi, ale oddźwięk nie taki, jakiego się spodziewali i jak go przedstawiają Niemcy. „Wrażenie jest ogromne, pisze Köln. Ztg, jak gdyby Francya odniosła zwycięstwo wielkie.“ „Thiers powiedział, usłyszawszy tę nowinę (pisze inny kośespondent): La Prusse agit comme la Turquie — dans le moment le plus critique elle se prive de son plus grand homme d'état.“ — Pierwsze zdanie jest fałszywém — drugie nie miałoby wiele sensu — bo Midhata usunięto, a książę Bismarck sam się usuwa. Francya czuje doniosłość kroku księcia Bismarcka o ile on dotyczy Niemiec, wie bardzo dobrze, iż usunięcie się kanclerza, prezydenta ministerstwa i ministra spraw zagranicznych, który w ręku swém dzierżył 3 najwyższe urzędy, nie obędzie się bez następstw, że cofnięcie się z widowni politycznéj męża, będącego causa efficiens tego stanu, w jakim się obecnie Niemcy znajdują, i to usunięcie się w chwili ciężkich walk i pewnego galimatyasu wewnętrznego, nie mówiąc już o zawikłaniach na wschodzie — równa się pod pewnym względem zwątpieniu o pewności skutku i urzeczywistnieniu żywionych nadziei, — ale Francya nie tryumfuje, jakby sobie tego życzyli Niemcy, bo prawdziwy Francuz jest na to za szlachetny i za rozsądny! Francya czeka spokojnie co się daléj stanie.

Rozwiązanie komitetu katolickiego i zakaz odbycia walnego zebrania stowarzyszeń katolickich (które się mimo to odbyło prywatnie) oburzył do głębi katolików Francyi. Któż dzisiaj, że użyjemy okrzyku boleści Union, ma racyą bytu we Francyi, jeśli jéj nie mają katolicy, ludzie porządku i tradycyi? Rząd ofiaruje katolikom tolerancyą! Tolerancya jest pod pewnym względem pogwałceniem słusznych praw katolików — bo o tolerancyi może tylko być mowa wobec sekt i rokoszan. Duch chrześciański jest tak dalece wyrazem tego, co jest zacne, dobre i poczciwe, że ofiarując katolikom w państwie katolickiém tolerancyą, krzywdę im się wyrządza. Kto tylko cierpieć chce to co jest dobrem — ten eo ipso złemu udziela praw obywatelstwa — taka jest logika rzeczy! Za dni naszych wybuchła ponownie walka pomiędzy nauką Boskiego Mistrza a pomiędzy doktrynami rewolucyi, chcącéj owładnąć społeczeństwo. Ta walka odwieczna, tocząca się w wielu krajach Europy, rozpoczyna się i we Francyi, zmusza katolików do wystąpienia w zwartym szeregu przeciw uroszczeniom wewnętrznego wroga. Katolicy Francyi, pouczeni doświadczeniem innych i własném, nie ulękną się i z góry będą wiedzieli, jakie im przystoi zająć stanowisko.

---

już żałujesz spotkania się ze mną. Ach panie, nie postąpiłbyś tak z ostatnim z twoich ubogich.

— Dziwnie pani tłómaczy moje intencye. Przypadek, mówisz, przymusił mnie uratować ojca pani! Dziękuję Bogu z głębi duszy, że mi taką wyświadczył łaskę. Dla wykupienia życia, tak drogiego pani, byłbym chętnie oddał moje własne.

— Czemuż więc pan opuszcza swój posterunek? Czy nie wiesz, że nikt na świecie takiego jak pan nie wzbudza w nas zaufania.

— Odpowiem z wszelką otwartością. Gdyby ojciec pani mógł być zapytanym, gdyby był mógł sam wybrać swego lekarza, czy myślisz żeby mnie był wskazał?

— Nie, w istocie. Ale jak się dowie o wszystkiém, będzie rozczulony, że go pan tak pielęgnował.

— Wątpię, ze wszystkich ludzi na świecie, mnie ostatniego by pragnął widzieć u swego łoża. Wielu jest lekarzy w Londynie, — ludzi uczonych, i zasłużonéj sławy — którzyby pospieszyli służyć mu swojém doświadczeniem.

— Czyżby tak jak pan przy nim czuwali?

— Tak, gdyby potrzeba tego wymagała. Ale może p. Brookland niema domowego lekarza; pozwól pani w tym razie, abym jéj polecił mego przyjaciela, zdatnego bardzo i doświadczonego lekarza — który mi co dzień o stanie chorego zda sprawę.

— Dziękuję, rzekła Małgorzata, patrząc na mgłę z roztargnieniem.

Paweł mówił daléj z żywością:

— Pani powinnaś jednak zrozumieć, że nie mogę korzystać z przypadku, aby się ojcu pani narzucać; nie mogę się wystawiać na to, aby mnie drugi raz wypędzono.

— Pan nas bardzo źle sądzisz, jeśli przypuszczasz coś podobnego. Jeśli nie masz innéj przyczyny, błagam, chciéj nie odmawiać starań memu ojcu, póki on lub ja nie zwolnimy od nich pana. Proszę pana o to nie jak przyjaciela, zasłużyliśmy na stratę przyjaźni, ale...

— Nie nalegaj pani dłużéj, przerwał Paweł, zasmucony, że nie rozumie jego skrupułów. „Zresztą może i tak lepiéj“, myślał; jednak samo przypuszczenie, że go może o oziębłość posądzać, że mniema, iż nie rad jéj usłużyć lub rodzinie — głębokie mu sprawiało zmartwienie. Nie śmiał jéj tego powiedzieć, gdyż nie miało być między niemi innych stósunków, jak lekarza z klientem i nie chciał rozmowy po za te ciasne granice wyprowadzać. Dodał więc głosem spokojnym:

— Zwyciężyłaś pani moje skrupuły. Poki rozkażesz, poświęcę ojcu pani wszystkie wolne godziny. Potrzebuje ciągłych starań, wrócę, jak tylko odbędę wizytę w Pentonwille. Tymczasem przyślę kogoś do pielęgnowania go.

— Nie! zawołała Małgorzata. Wolę sama czuwać nad nim.

— To niepodobno. Pani nie masz ani siły, ani doświadczenia, potrzebnego w takim razie.

Chciał odejść, zatrzymała go.

— Wyśliznęły mi się może słowa, które panu były przykre. Przebacz mi; nie wątpisz o mojéj przyjaźni, nieprawdaż?

Wziął ją za rękę i wpatrzył się w blade jéj oblicze. Noc jedna pozbawiła je świeżości. Biedny, delikatny kwiatku! Jeśli pierwsze tchnienie niedoli tak cię pochyla, cóż będzie, gdy nastaną wichry gwałtowne? Ale cóż zdoła zrobić, by ją osłonić od nieszczęścia?

Z kilku słów, wymówionych przez służących podczas téj bezsennéj nocy, dowiedział się, że baronet nie tylko nie oddalił Joëla Craig, ale pozwolił mu się coraz bardziéj rozpościerać w domu. Żałowano, że go nie było, aby doradzić, co zrobić i uspokoić pannę Brookland. Uspokoić ją? — w imieniu czego? jakież prawo miał nad nią? Te były myśli Pawła, podczas gdy się wpatrywał w zmienione rysy Małgorzaty. Puścił jéj rękę, przebąknął kilka słów pożegnania — i wyszedł spiesznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czas ogłosił prześliczny wiersz ś. p. Fredry, znany już poprzednio przez tych, którzy za życia zmarłego pisarza mieli szczęście w ściślejszych zostawać z nim stósunkach. — Powtarzamy go tutaj:

Ojczyzna nasza.

Na długich górach czarne świerki rosną,
Z wiatrem północy szumią pieśń żałosną;
A dołem, dołem jak wzrok sięgnąć może,
Złocistych kłosów kołysze się morze;
Na morzu wyspy kwiecistéj murawy
I rozproszone jak wędrowne nawy;
Gdzie niegdzie domki bielą się z poddasza,
To Polska!.... Polska! to ojczyzna nasza!

Dworek przy drodze, na słupach wystawa,
Wrota otworem, na dziedzińcu trawa,
Studnia z żurawiem, gołębnik przy stronie,
Za gumnem w kwiecie bielą się jabłonie;
Krzyczy na słotę paw w stercie schowany,
A na lamusie klekocą bociany;
Gospodarz wita, do domu zaprasza;
To Polska!.... Polska! to ojczyzna nasza.

Ciemne błękity mleczna droga dzieli,
Ziemia spoczęła w zroszonéj pościeli,
Czasami tylko koń zarży na stepie,
Lub na jesionie ptak skrzydłem zatrzepie,
Czasami tylko spływa z gór jak struga
Trąby juhasa nuta smętna, długa,
Obudza czujność i napaść odstrasza.
To Polska!.... Polska! to ojczyzna nasza.

Zima pokryła pola, lasy, skały;
Nad strumieniami zawisły kryształy,
Po srebrnych wstęgach przez białe doliny
Suną się sanie jak szare gadziny;
Liszka na słońcu czerni się z daleka,
Gromada ptasząt pod strzechę ucieka,
A dym w słup bije, w obłok się rozprasza.
To Polska!.... Polska! to ojczyzna nasza!

Gdzie jeszcze mężne nie wygasło plemię,
Co za swych Ojców, mowę, wiarę, ziemię
Ciągle nadstawia piersi, serca, głowy
Na miecze wrogów, najezdzców okowy;
Co póty działać, walczyć nie przestanie,
Póty żyć będzie, póki tylko stanie
Jednego męża, jednego pałasza.
To Polska!.... Polska! to ojczyzna nasza.

Ze katolicy francuscy rozumieją obecne położenie swoje, tego dowodem i przeszły wielki tydzień. Kościoły były przepełnione. Jak za czasów Bossueta i Bourdalone grzmiał donośny i wymowny głos kaznodziejów paryskich. O. Monsabré, zakonu kaznodziejskiego, O. Ollivier z Towarzystwa Jezusowego i słynnego dziejopisarza Kościoła katolickiego w Polsce, O. Lescoeur, Oratoryanina. Imponujące było zakończenie nabożeństwa wielkotygodniowego w niedzielę rano w Notre Dame, gdzie przeszło 6000 samych mężczyzn, spiewając wyznanie wiary, przystępowało do Stołu Pańskiego!

ROSYA.

* Petersburg, 3 kwietnia. Ilość chorych w szpitalach i lazaretach polnych, które do obwodu armii południowéj należą, wynosiła, jak telegrafują z Jass, w końcu marca 2846, a pomiędzy tymi było 506 chorych, wcale do stanu wojskowego nie należących.

Między Owidiopolis i Akermanem osiadł na mieliźnie rosyjski okręt z żywnością.

Ponieważ drożyzna w Besarabii jest bardzo wielką, więc naczelnik armii rozkazał, aby żywność odtąd podług taryfy cywilnéj i wojskowéj sprzedawaną była.

Wojewoda czarnogórski Dakowicz przybył do Odesy.

Po dłuższym przeglądzie wojsk jenerała Okłobuszyi nad Rionem, wrócił w. książę Mikołaj ze sztabem swoim do Tyflisu. Uzbrojenia nadbrzeży około Poti bardzo troskliwie zrewidowano.

Organ urzędowy petersburgski zawiera następujący telegram z Kiszeniewa z 23 marca: Po dwunastodniowéj podróży, w celu przeglądu oddziałów wojsk armii czynnéj przedsięwziętéj, wrócił wódz naczelny dziś o $5^1/_4$ po południu do Kiszeniewa wraz z księciem Eugeniuszem Maxymilianowiczem Leuchtenbergskim, szefem sztabu i świtą swoją. Na dworcu przyjmowali w. księcia wszyscy szefowie i oficerowie wszystkich stopni. Wojska stojące w Kiszeniewie tworzyły szpaler wzdłuż Kauszanskai i przyjmowały wraz z ludem w. księcia z zapałem. Przy pałacu stała straż honorowa. — Jak dzienniki piszą, ma odtąd w. książę zamieszkać w willi dawniejszego gubernatora Kijowa, która się Ganskoje nazywa i 3 mile od Kiszeniewa jest oddaloną. Z tego względu otrzymali już inżynierowie polecenie, aby po Wielkiéjnocy drogę z Kiszeniewa do Ganskoje naprawili.

Z Jass donoszą do Corr. Bureau 3 kwietnia: Do Ungheni dochodząca koléj rosyjska została 31 marca z poczynającą się tam koleją rumuńską złączona.

Inwalid Ruski zapełnia wciąż jeszcze łamy swoje zamianowaniami oficerów, a w jednym z ostatnich numerów zajmuje się organizacyą korpusu topograficznego, który będzie towarzyszył armii podczas jéj działań i będzie robił, jak w roku 1828 i 1829, karty i opisy dotąd jeszcze nieznanych miejscowości wojennych.

Z Moskwy piszą do Pressy 3 kwietnia: W Kurdystanie świeżo wybuchły rozruchy. W miastach Maden, Majeforkin, Rudwan i Mardin powstali Kurdowie przeciw gwałtownéj rekrutacyi, a następnie przyszło i do krwawych bijatyk między muzułmańskiemi sektami Szyitów i Sunitów. Na przytłumienie powstania wysłano z Erfingen do Kurdystanu 2 bataliony, a z Erzerum 3 bataliony nizamów.

W Mazarecie, 2 mile od Trapezuntu, zrabowali muzułmanie kościół i zabili dziesięciu chrześcian.

W sobotę od 9 rano do 6 na wieczór, odbywały się wielkie ćwiczenia wojsk pod Szeribowką, w których 80,000 żołnierzy zatrudnionych było.

TURCYA.

* Carogród, 2 kwietnia. Komisya, która na rozkaz ministra policyi pod przewodnictwem Hamdi baszy do reorganizacyi żandarmeryi utworzoną została, rozpoczęła swoje posiedzenia już w sobotę i przybrała sobie do pomocy pułkownika Bakera.

Minister wojny i minister marynarki miewają codziennie posłuchanie u sułtana i robią jak najrozleglejsze przygotowania do wojny. Wojska są podobno w Bułgaryi tak rozdzielone: W Widdyniu jest 100 batalionów, w Szumli 34, w Sylistryi 19, w Ruszczuku 18, w Warnie 16, w Dobruczy 13, w Tirnowie 18, w Turtukaj 6, w Nikopolis 4, w Sistowie 2; wogóle więc jest 230 batalionów, które, licząc 450 do 500 ludzi na batalion, 100,000 żołnierzy wynoszą. Podług obliczenia Wakitu kosztuje armia turecka miesięcznie do 700,000 liwrów, ale pewnie w tym tylko razie, jeżeli żołd wypłaconym zostanie. — Gazeta Turquie tę śmieszną ogłasza wiadomość, że Ruszczuk będzie miał na wałach swoich 326 dział z fabryki Kruppa. Według zaręczeń téj gazety, wynosi armia turecka około Erzerum 150 tysięcy żołnierzy, podczas gdy jest rzeczą wiadomą, że ledwie 3 część téj liczby w sobie zawiera.

Pomimo pomyślniejszych wiadomości londyńskich o losie protokółu, uważają jednak w Carogrodzie wojnę za nieuniknioną i dla tego rząd przygotowuje się do wojny z całą energią. Nakazano już także najspieszniejsze stawienie się pod chorągiew mustehafizów, tj. rezerw ostatniego powołania. Rezerwy te będą wynosić, według ścisłego obliczenia, 217000 walczących i będą koncentrowane w rodzinnych obwodach wojskowych. W 14 dniach będą mustehafizowie gotowi do zupełnéj mobilizacyi i do wyruszenia w te okolice, do których przeznaczonymi zostaną. Każdy z nich ma od 32 do 40 lat. W magazynach wojskowych, do ich obwodów należących, jest już przygotowane wszystko, co do ich uzbrojenia potrzebne będzie. Równocześnie odbywają się także przygotowania do utworzenia oddziałów ochotniczych w Anatolii. W tym celu otrzymali już gubernatorowie polecenie, aby za pomocą religijnego fanatyzmu wpływ na szejków tych okolic wywarli. Te rozporządzenia robią wogóle wrażenie, iż rząd przygotowuje działanie masami, albowiem już dotąd, prócz dzieci i starców, wszystkie klasy wieku pod broń powołuje.

Z Kattaro donoszą do Korr. Bureau 2 kwietnia: Turcy przygotowują już w Hercogowinie wszystko, coby w przypadku nowego wybuchu wojny z Czarnogórą było potrzeba. Około Dobrawy, cztery mile od Metkowic leżącéj, stoi obecnie 20,000 regularnego tureckiego wojska. Temi przygotowaniami przestraszony wódz powstańców Musicz, w okręgu Trebinii stojący, telegrafował do Cetynii o radę i wezwał szefa powstańców Peko Pawłowicza na pomoc.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Z Belgradu donosi dziennik urzędowy, że teraz dopiero udzielono jenerałowi Czernajewowi wielki krzyż orderu Takowo, a to szczególniéj za zasługi w wojnie z Turkami w roku 1876. Dalszy ukaz nakazuje zupełne zwolnienie Despotowicza z służby serbskiéj i mianuje pułkownika Putnika i majora Jakowliewicza wodzami wojsk Krainy, Uszycy i Tszatszaku.

Z Bukaresztu donoszą do Pressy 3 kwietnia. Pod przewodnictwem deputowanych rumuńskiego towarzystwa kolei żelaznéj odbędzie się tu 13 kwietnia konferencya kolejowa, na któréj się także reprezentanci kolei lwowsko-czernowickiéj i odeskiéj znajdować będą. Uważają tu za rzecz prawdopodobną, że i przewóz wojska rosyjskiego będzie przedmiotem narady konferujących.

TELEGRAMY.

Paryż, 5 kwietnia. Sąd karny uznał deputowanego Pawła Cassagnac winnym obrazy Izb przez prasę i skazał go na dwumiesięczne więzienie i 3000 franków grzywien. Nowo mianowany reprezentant Anglii u Porty, Layard, przybył tu wczoraj przed południem.

Londyn, 5 kwietnia. Deputowany Hicks Beach wygłosił na bankiecie, wyprawionym na cześć jego przez wyborców w Gloucester, mowę, w któréj ganił politykę interwencyi wojskowéj w Turcyi i podniósł, że podobna interwencya wywołaćby mogła wojnę rasową i religijną. Następnie wyraził mówca przekonanie, że protokół, skoro tylko dostatecznie wyjaśniony zostanie, znajdzie uznanie kraju. Protokół jest jedynie nowym dowodem dobrego porozumienia, jakie panuje pomiędzy sześciu mocarstwami w kwestyi, która stać się mogła niebezpieczną, gdyby decyzya jednemu mocarstwu była pozostawioną. Protokół jest rękojmią utrzymania pokoju. Pokój ten uprawnia do nadziei, że Porta żądane od niéj reformy nie tylko przyjmie, ale nadto i wykona.

Niemiecki ambasador, hrabia Münster, udał się za urlopem na kilka dni do Niemiec.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować sędziego powiatowego Reimers w Altonie radzcą sądu apelacyjnego w Kiel.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 1580 ℳ 96 ₰ Daléj złożyli: Ks. Staniewicz z Wąwelna 4 ℳ 50 ₰ z parafii Kostrzyńskiéj 33 ℳ 25 ₰ (wykaz), z parafii Kalawskiéj 40 ℳ z parafii Sremskiéj 56 ℳ (wykaz), z parafii Michorzewskiéj: ks. Janicki 3 ℳ W. Paternowska 50 ₰ od parafian 27 ℳ 50 ₰ Razem z parafii Michorzewskiéj 31 ℳ z parafii Brzyskorzystewskiéj 16 ℳ 50 ₰ z parafii Krerowskiéj 20 ℳ ks. Trepiński z Stawu 10 ℳ 50 ₰ z parafii Mącznickiéj 40 ℳ 72 ₰ z parafii Bagrowskiéj 10 ℳ 54 ₰ z parafii Kopanickiéj 21 ℳ 5 ₰ z parafii Rogozińskiéj 131 ℳ z parafii Doruchowskiéj 71 ℳ 62 ₰ (wykaz), z parafii Domachowskiéj 50 ℳ 78 ₰ (wykaz), K. Białecki 2 ℳ M. Bischoff 9 ℳ Szubert 2 ℳ Urbanowicz 1 ℳ I. S. 10 ℳ S. S. 1 ℳ

Parafia czerwonowiejska 21 m. Ks. Kłoś z Trzemeszna składka III 13 m. 25 f. od następujących osób: ks. M. Kłoś 1 m. 60 f. K. Raczyńska 50 f. M. Morus 1 m. 50 f. M. Morus 20 f. A. Kulaszewska 1 m. W. Siwińska 50 f. M. Kozińska 1 m. 50 f. Zarembska 1 m. K. Budzyńska 50 f. C. Piechocka 50 f. M. Oborska 20 f. A. Nowacki 1 m. Majewski 50 f. Orchowski 1 m. Mirkiewicz 1 m. Gołańczak 15 f. Kasia G. 10 f. Szymański 50 fen.

Ks. J. Echaust z parafii Skrzebowskiéj i Szczurskiéj 17 m. 24 f. Ks. Szurmiński z Donaborowa składki 18 m. 64 f. (wykaz późniéj). Ks. Stankowski z Kaczanowa składki 24 m. Z parafii Strzałkowskiéj 21 m. Ks. Chodkiewicz składki z parafii Wielkie Łęki 73 m. Ksiądz Woliński z parafii Oporowskiéj 94 m. 33 f. (wykaz późniéj). Ksiądz A. Kompf składki z wsi Paproś, w parafii pierańskiéj 8 m. 26 f. od następujących osób: Smyt 10 f. Jankowski 11 f. Chudziński 5 f. Paczkowski 15 f. I Paczkowski 10 f. W. Paczkowski 10 f. M. Paczkowska 20 f. P. Patyk 50 f. A. Kmieć i cały dom 3 m. S. Borkowski 50 f. Filipiński i cały dom 50 f. Kapilańska 20 f. Patyk 50 f. Kępkin 30 f. A. B. 25 f. Cz. B 30 f. Stróżyk 25 f. M. B. i cały dom 50 f. Likić 20 f. Skibińska 20 Patyk 25 f.

Julia, Stanisław i Kazimierz Fabisz 3 m. Ksiądz Jarochowski z parafią Pempowską 100 m. Z osieroconéj parafii Obornickiéj 30 m. Ksiądz Michnikowski składki z parafii Bieganowskiéj i Zielenieckiéj 30 m. Razem wynosi 2597 mrk. 14 f. co doliczone do odesłanéj już kwoty 12,100 m. czyni 14,697 m. 14 f.

Składki z parafii Mrocza: Ks. Dobrowolski 6 ℳ S. Szafrański 30 ₰ K. Tałkiewicz 25 ₰ A. Poklękowski, F. Siekierski po 50 ₰ J. Bebenowski 20 ₰ M. Siekierska 10 ₰ A. Mściszewski 1 ℳ J. Czeszewski, P. Korpolewski po 10 ₰ J. Fojucik 50 ₰ J. Najdowski 20 ₰ M. Januszewski 30 ₰ P. Czeszewski 20 ₰ A. Pawlisz 10 ₰ F. Kulisz 10 ₰ F. Kuich, S. Balcer po 25 ₰ J. Dobecka, L. Dobecka po 10 ₰ W. Niedzielski 50 ₰ K. Bębenowska 25 ₰ S. Brocki 10 ₰ F. Ziołkowski 25 ₰ J. Lewandowski, R. Pajzderski po 50 ₰ J. Pajzderski 3 ℳ A. Borowski 1 ℳ R. Dolge 1 ℳ M. Dolge 25 ₰ S. Kaczmarowska, I. Semrau po 20 ₰ N. N. 1 ℳ 50 ₰ Z. Gniatowska 25 ₰ J. Szarkowski, B. Kulczyński po 20 ₰ J. Grocki 15 ₰ M. Polasik, F. Borzycki po 50 ₰ Jan Jarząb, W. Formański po 10 ₰ J. Gill 25 ₰ W. Siekierski 25 ₰ N. Pawełkowski 40 ₰ J. Marchlewicz 50 ₰ B. Dzieszka, W. Dornowski po 25 ₰ J. Pociecha, F. Stojaczyk po 50 ₰ J. Sadek, Susralim, S. Poklękowska, P. Witkowska po 10 ₰ H. Przystanowski 3 ℳ A. Wyzon 4 ₰ W. Jankowski 50 ₰ J. Czeszewski 3 ℳ A. Czeszewski 3 ℳ J. Kałas 50 ₰ A. Nabożny 5 ₰ J. Szwajkowski 10 ₰ T. Kłodowska. P. Korpal, J. Mroz, B. Korpal po 50 ₰ K. Czeszewska 3 ℳ U. Czeszewska, J. Kościerski, A. Kościerski, J. Dryll, T. Dryll, P. Kucharski po 50 ₰ A. Rybarczyk 1 ℳ J. Wyrzykowski 25 ₰ J. Kaczmarek 50 ₰ J. Balcer 25 ₰ J. Czeszewski 25 ₰ J. Czeszewski 50 ₰ A. Wicichowska 20 ₰ J. Nabożny 50 ₰ F. Malak 20 ₰ P. Jarząb 30 ₰ B. Nabożna 20 ₰ J. Grulich 20 ₰ T. Riczkowski 25 ₰ R. A. Stojowczyk, J. Stojowczyk po 50 ₰ J. Grubich, W. Cichy, I. Wiśniewski po 10 ₰ M. Siekierski 30 ₰ A. Siekierski 50 ₰ M. Frylichowski 50 ₰ I. Wasik 10 ₰ B. Frydrychowicz 20 ₰ I. Jarosławski 25 ₰ F. Głószczyński 50 ₰ Fr. Szefc 50 ₰ J. Nabożny 50 ₰ R. Fatz 50 ₰ M. Kędzierski 25 ₰ J. Marcinkowska 10 ₰ W. Czeszewski 50 ₰ T. Sztejka 15 ₰ R. Borowski 1 ℳ A. Daruń, Jan Kierna, M. Kierna, S. Rybka po 25 ₰ B. Kędzierski 10 ₰ A. Dzieszka 20 ₰ P. Madziński 10 ₰ W. Orszulewski 10 ₰ M. Socha 50 ₰ J. Czeszewski 50 ₰ Z. Kałas 5 ₰ M. Stachowicz 10 ₰ T. Strzycki 25 ₰ I. Borowicz 25 ₰ S. Gardzielewska 2 ℳ J. Macieska, E. Frajer, K. Frajer po 50 ₰ F. Klajbor 30 ₰ A. Konieczka 20 ₰ T. Jarząb 1 ℳ F. Kałas 20 ₰ P. Bzdawka 15 ₰ Siejna, B. Samerdak, M. Szakłak, M. Zdąnowski, J. Zgórski i S. Jankowski po 50 ₰ K. Szymkowski 20 ₰ J. Szulc 50 ₰ P. Szulc 30 ₰ A. Jasiek 50 ₰ N. N. 15 ₰ Razem z parafii Mrocza 68 ℳ 79 ₰

Składka z parafii dziewierzewskiéj: Ks. E. Szymański z Dziewierzewa 6 m. Bednarek A. i Pituła M. po 50 f. Cybichowski W. 25 f. Kotłowska K., Pietrzycka M., Śniadecka A. i Wenderski J. po 50 f. Cybichowski T. 1 m. 50 f. Kusz S. i Dopiniak J. po 20 f. Ćwik A. 50 f. Grzegorzewski J. 35 f. Brzeziński B. 10 f. Grzechowiak S. 50 f. Lewandowski M. 25 f. Bogajski 1 m. Grzechowiak J. i W. po 25 f. Bukowski A., Koliński W. i Pituła W. po 50 f. Grubich J. i Strzelewicz J. po 10 f. Siuda A. 20 f. Hejnicka M. 25 f. Pituła T., Napieralski A., Pituła F. i Koliński F. po 50 f. Ziemkiewicz K. i Paprocki J. po 5 f. Paprocki M. 10 f. Paprocki J. 5 f. Siuda M. i Paprocka K. po 10 f. Pęczkowska M. 5 f. Pituła A. i Chełminiak St. po 50 f. Łazewski M. 15 f. Wysocka M. 50 f. F. Kolasa i Nowicka J. po 10 f. Zaporowski J. 1 m. Kolińska K. 50 f. Solczak M., Chudzińska M., Chudziński W. i Tomaszewski T. po 10 f. Bednarek M. 20 f. Jankowski J. i Owczarczak T. po 10 f. Komassa St. i M. po 20 f. A. Siuda, W. Siódmak, W. Siuda, W. Wiarek, W. i A. Wichłacz, E. Garsztecki i J. Garsztecka po 10 f. A. Bochacz i W. Koliński po 50 f. A. Kolińska 20 f. W. Bauza 25 f. J. Brzeziński i R. Brzezińska po 10 f. L. Stachowiak 1 m. T. Kaczmarek 10 f. M. Dobski i M. Cwik po 20 f. A. Kolińska 50 f. Grzechowiak K. 15 f. K. Kolińska i A. Grajek po 50 f. J. Masiuchowska 25 f. M. Przybylska 5 f. M. Koralewska 50 f. A. Przybylska 10 f. Szymczak, A. Ćwik, Chełminiak J., Szczeski i Łapacz po 25 f. Siuda i Bukowski M. po 50 f. M. Muras 15 f. A. Hadrych i K. Nowak po 10 f. L. Kubiszewski 15 f. M. Bentkowska i Mazurkiewicz po 10 f. J. Wesołkowski 20 f. J. Kondys 5 f. Wichłacz 20 f. P. Stachowiak 10 f. F. Chudziński, Wojciechowski i Piętkowski po 5 f. N. N. 50 f. N. N. 20 f. Mazurkiewicz i Paprocki po 10 f. M. Ambreży 20 f. J. Bentkowski i S. Wysocki po 5 f. I. Kaczmarek 25 f. J. Janowska 10 f. M. Strenk 5 f. M. Bauza 10 f. M. Ulatowski 25 f. K. Mentych, A. Wróblewski i Franciszek po 10 f. E. Bednarek 15 f. M. Kruszka i W. Jabłoński po 20 f. J. Nowak 25 f. J. Kujawa 20 f. F. Stachowiak 30 f. F. Jerzakowska 5 f. P. Grzechowiak 50 f. J. Kusz i I. Konieczka po 10 f. J. Stachowiak 10 f. Rościszewski J. 25 f. M. Lewandowska i J. Jarecka po 20 f. K. Kolasa i M. Jarecka po 10 f. J. Jarecki i K. Jarecka po 20 f. W. i P. Cybichowscy 3 m. Razem składka z parafii dziewierzewskiéj wynosi 42 m. 45 f.

* **O nowém skazaniu** więzionego obecnie byłego redaktora odpowiedzialnego naszego pisma, p. Ludwika Gayzlera, na czteromiesięczne więzienie donieśliśmy już wczoraj pokrótce, dziś podanie to uzupełniamy, jak następuje: Przed kratki wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego, któremu przewodniczył radzca sądu powiatowego p. Gross, sprowadzono onegdaj z więzienia sądowego p. L. Gayzlera, oskarżonego o obrazę ks. Bismarcka przez zamieszczenie w num. 234, z dnia 13 października r. z. Kuryera Poznańskiego korespondencyi z Berlina, donoszącéj, że niektóre dzienniki, jak Deutsche Reichsglocke, podejrzywają ks. Bismarcka o korupcyą, mianowicie, że miał przyjąć za wyrobienie koncesyi od „Preussische Central-Boden-Kredit-Actien Gesellschaft“ akcye w nominalnéj wartości miliona talarów. Jakkolwiek korespondent odnośny Kuryera nie przedstawił sprawy téj, jakoby sam w nią wierzył, ale raczéj opowiadał to, co w dziennikach berlińskich ciekawego znalazł, ks. Bismarck dopatrzył się w artykule Kuryera obrazy swéj osoby i wniósł o ukaranie redaktora. P. Gayzler, wierząc doniesieniu Reichsglocke, która twierdziła, że ów milion wypłacili ks. Bismarckowi bankierzy v. Bleichröder i baron v. Rothschild, a prócz tego, znając orzeczenia w téj sprawie p. v. Diest, postanowił przeprowadzić dowód prawdy podanych w Kuryerze faktów. Wysłuchani jednakże pp. v. Bleichröder i baron v. Rothschild zeznali pod przysięgą, iż nigdy z ks. Bismarckiem w podobnych stósunkach nie pozostawali i żadnych sum mu nie wypłacali. P. v. Diest zmuszony był również wyznać, że osobiście nic mu nie jest wiadomém o podobnych interesach ks. Bismarcka, jakkolwiek mu o nich trzecie osoby opowiadały, Wskutek tych niepomyślnych dla p. Gayzlera zeznań królewski prokurator p. Heinemann utrzymał w całéj rozciągłości oskarżenie, wnosząc ze względu na ciężką obrazę najwyższego w cesarstwie niemieckiém urzędnika, na nieprzyjazną tendencyą Kuryera Poznańskiego i na rozliczne wykroczenia prasowe obżałowanego, o rok więzienia. Po obronie mecenesa p. dr. Jażdżewskiego, który, przyznając, że dowód prawdy się nie udał, przemawiał za łagodniejszą karą, przytaczając okoliczności uniewiniające, ogłosił królewski trybunał wyrok, skazujący obżałowanego na czteromiesięczne więzienie, na koszta, na zniszczenie istniejących jeszcze egzemplarzy odnośnego numeru Kuryera i przyznał ks. Bismarckowi prawo ogłoszenia wyroku w Staats-Anzeigerze i w Kuryerze Poznańskim na koszt skazanego, przyjmując jako łagodzące okoliczności, że artykuł Kuryera reprodukował jedynie to, co inne dzienniki były już podały i nie w tak złośliwéj jak one formie.

* **Dowiadujemy się**, że na konkurs dramatyczny przybyło do 1 kwietnia sztuk 42. Z powodu tak wielkiéj liczby dzieł, ocenić się mających, zarząd Towarzystwa P. Nauk. postanowił do poprzednio wyznaczonych 9 komisarzy dołączyć 6 nowych. Pierwsze posiedzenie komisyi odbędzie się w przyszłą sobotę 7 b. m. w lokalu Towarzystwa o 6 wieczorem. Spodziewać się należy, że wszyscy komisarze stawią się i podejmą pracę gorliwie, tak iżby mogła być w parę miesięcy ukończoną Autorowie zaś sztuk nadesłanych pewnie uwzględnią taki nawał pracy i zwłoką niecierpliwić się nie będą.

* **Magistrat** tutejszy przysłał nam wczoraj obwieszczenie co do dzieci szkólnych do ogłoszenia w części inseratorowéj naszego pisma pod tym warunkiem, żebyśmy je ogłosili wyłącznie w języku niemieckim. Ponieważ warunku tego w żaden sposób dopełnić nie mogliśmy, raz, że pismo nasze wychodzi w języku polskim i dla tego i ogłoszenia władz, mianowicie miejskich, w języku tym redagowane być powinny, powtóre, że twierdzimy, iż magistrat miasta Poznania, którego większa połowa ludności jest polską, język jéj uwzględniać nie tylko powinien, ale jest zobowiązany, przeto zmuszeni byliśmy ogłoszenie w mowie będące magistratowi zwrócić.

* **Zebranie** radzców ziemiańskich z powiatów W. Ks. Poznańskiego odbyło się onegdaj tu w hotelu Myliusa. Obradowano nad projektem do prawa o podatku komunalnym od dochodu, nad instrukcyą nową, tyczącą się ściągania uklasyfikowanego podatku dochodowego i nad sprawami poboru wojskowego. W obiedzie, który po ukończeniu obrad wspólnie spożyto, brał nadto udział p. naczelny prezes, wiceprezes rejencyjny, prezes policyi pan Staudy i kilku radzców rejencyjnych.

* **Stowarzyszenie** nauczycieli wyższych zakładów naukowych W. Ks. Pozn. rozpoczęło wczoraj zrana na sali tutejszéj szkoły realnéj doroczne swe Walne zebranie pod przewodnictwem prof. Fechner z Bydgoszczy. Przedmioty obrad są następujące: 1) Regulamin egzaminacyjny z grudnia 1866 roku i forma świadectw egzaminacyjnych; 2) prawne uregulowanie czasu pracy; 3) stósunki emerytalne nauczycieli miejskich; 4) konieczność reorganizacyi kasy wdów; 5) co czynić zamierza stowarzyszenie, skoro projekt do ustawy o wychowaniu zostanie ogłoszony?

* **Na sali** rysunkowéj szkoły realnéj otwartą została onegdaj, tak samo, jak w ubiegłych latach, wystawa rysunków uczniów przygotowawczéj szkoły rękodzielniczéj stowarzyszenia politechnicznego, którą zwiedził p. naczelny prezes w towarzystwie kilku radzców rejencyjnych i burmistrza p. Herse. Wyłożone okazy świadczą tak o pilności uczniów, jak i wielkiéj troskliwości o ich postępy nauczycieli rysunków, na których czele pozostaje jeszcze zawsze chlubnie znany profesor pan Maryan Jaroczyński.

* **Do nowego gmachu sądu powiatowego** przy Alei, który, wraz z więzieniem na 300 osób obliczonym, całkiem jest już wykończony, prócz sali posiedzeń dla sądu przysięgłych i sali posiedzeń wydziału kryminalnego, przeniosła dotąd dopiero królewska prokuratorya swe biura. Kiedy wydziały sądowe w nowym gmachu się urządzą i kiedy więzienie powiatowe z obdrapanego budynku przy ulicy Fryderykowskiéj przeniesione tam zostanie, dotąd nie wiadomo. Co do więźniów, ponieważ kwestya ta w dzisiejszych czasach bliżéj nas obchodzi, dodajemy, że podług Posener Ztg. inspektor tutejszego więzienia powiatowego, p. Brink, zwiedził z wyższego rozkazu znane więzienie pod Berlinem „am Plötzensee“ i wypracował na wzór tegoż więzienia instrukcyą dla dozórców, którą wyższéj władzy przedłożył do zatwierdzenia.

* **Pewna kobiecina** liczyła sobie w tych dniach na Starym Rynku pieniądze. Łobuz, który to spostrzegł, porwał jéj je i chciał się z niemi ulotnić. Dopędzony jednakże, pieniądze zwrócić musiał a za szelmostwo swoje odebrał w najkrótszy sposób wymiar sprawiedliwości, bo porządne cięgi.

* **Uczeń rzeźniczy** zadał w tych dniach na Chwaliszewie kilka dość znacznych ran nożem w głowę dziewczynie, która wobec objawów jego zapałów miłosnych nieczułą się okazała.

* **Jeden z tutejszych lichwiarzy** wypożyczył przed rokiem, jak donosi Ostdeutsche Ztg., komuś na weksel pod słowem honoru 300 marek po 40 procent prowizyi miesięcznéj. Prowizya ta przypisywała się z upływem każdego miesiąca, a dziś kapitał urósł do 3000 marek. W sprawę tę wdała się podobno policya. — My powątpiewamy jednakże, żeby władza ta cośkolwiek lichwiarzowi zrobić mogła, boć nowoczesne prawo zezwala im na zmarnowanie każdego wierzyciela, zniosłszy stopę procentową i wszelką karę za lichwę.

* **W Mosinie** zgorzał dzisiejszéj nocy wiatrak Sommera.

* **W Wroniawach** pod Wolsztynem, dawniéj własności hrabiego Stanisława Platera, spaliła się w pierwsze święto Wielkanocne gorzelnia. Aparaty nie były zabezpieczone i dla tego właściciel poniesie dość znaczną stratę. Ogień miał wybuchnąć z komina, który był popsuty.

* **Centralizacya siedlisk** komisarzy obwodowych po miastach powiatowych może być dla rządu dogodną, dla mieszkańców jednakże nadzwyczaj utrudnia załatwianie wszelkich interesów policyjnych. Za przykład podajemy, że w rozległym powiecie średzkim z pięciu komisarzy obwodowych trzech obecnie rezyduje w Środzie; komisaryaty bowiem z Zaniemyśla i Nekli przeniesiono tam dotąd i nazwano je „Obwód dystryktowy Środa - Wschód, Środa-Południe i Środa-Zachód“. Urzędy przecież są dla ludności a nie ludność dla urzędów. Dla wygody zatém rządu odnośnie pp. komisarzy obwodowych interesanci, którzy dotąd w miejscu lub opodal sprawy swe załatwiać mogli, muszą odbywać kilkumilową podróż. Czyż podobne postępowanie jest słuszne?

* **Skazany za otrucie swéj żony** na śmierć b. aptekarz Speichert z Babimostu, który dotąd w więzieniu sądu międzyrzeckiego się znajduje, chciał się wyłamać i przepiłował tępym nożem już jednę kratę. Spostrzeżono to jednakże i ażeby mu uniemożebnić wykonanie ucieczki, okuto go w kajdany.

* **Z Prus Zachodnich** wyjmujemy z Gazety Toruńskiéj następujące wiadomości:

Z pod Płużnicy, 4 kwietnia. Culmer Ztg. w Nr. 25 z dnia 28 z. m. trywialnie przedstawia, jakoby pan Grabowski z Lissewa za „obrazę“ żandarma Menna skazanym został na 6-miesięczne więzienie; tymczasem rzecz się ma inaczéj. Zandarm Menna na zwirówce we wsi Lissewie, krótko po zajściach płużnickich, aresztować chciał księdza Gulskiego, zakonnika. Zbiegowisko ludu i oburzenie było wielkie. P. Grabowski, by uniknąć zajść podobnych płużnickiemu, wystąpił, biorąc w obronę znanego mu zakonnika i jako władza miejscowa, bo sołtys nie pozwolił żandarmowi Menna aresztować, pomienionego księdza, lud tem uspokajając. Jak wyrok sądu chełmińskiego opiewa, za „Widerstand gegen die Staats-Gewalt“ nie za „Beleidigung“ skazanym został na 6 miesięcy więzienia. W krótkim czasie po sobie, zmienia władza szkólna w Płużnicy trzeci raz nauczyciela. Obecnie gmina posyłać musi w złe drogi, mil kilka po nauczyciela. a tu zasiewy! Reprezentacya gminna, nie pytana o głos przy zmianie nauczyciela, ale do ponoszenia ciężarów „der Moor muss kommen.“ Reprezentacye gminne winny upomnieć się o głos co do nauk dzieci. W święta wielkanocne w kościele w Lissewie był taki natłok ludzi, że późniéj przybyli, modlić się byli zmuszeni przed kościołem. Biedny ludek z innych parafii, nie będąc dawno w kościele, płakał, że spieszył zdaleka, by — modlić się pod gołém niebem i nie słyszeć słowa Bożego!....

* **W urzędzie pocztowym** w Małéj Karczmie (Kleinkrug) odkrył, przybyły na rewizyą inspektor z Gdańska, deficyt kasowy około 800 marek. Odnośny urzędnik został natychmiast usunięty i śledztwo wytoczone. Jak utrzymuje korespodent Geselligera, ma tu miejsce raczéj kradzież, popełniona przez postronnego sprawcę, niż sprzeniewierzenie urzędowe. (Gaz Tor.)

* **Długowieczność.** Jeżeli z faktów odosobnionych wolno wyprowadzać postrzeżenia ogólniejsze, to wieś Lubomirka w powiecie czehryńskim, gubernii kijowskiéj, należy do najszczęśliwszych pod względem sanitarnym. Według ksiąg metrycznych z ostatnich lat dwudziestu od r. 1857 do 1877, zmarło tam w owym przeciągu czasu sześć

osób w nader późnéj starości. Jedna z nich miała lat 100, druga 102, trzecia 103, czwarta 105, piąta 120, szósta zaś, włościanin Józef Pohrebny, aż 130. Syn tego ostatniego liczy obecnie lat 92. Nieopodal Lubomirki we wsi Trzylasach mieszka obywatel ziemski Bezradecki, liczący 106 lat wieku.

* **Jednak doszedł!** Pr. Holland leży o dwie mile od Elbląga. Do majtka T. wysłano w r. 1870 z Elbląga do Pr. Holland list, który tenże otrzymał po 6 i pół latach, 12 marca 1877. Do listu przylepiony był 3 stopy długi stryfel papieru, na którym czytać można stęple następujących stacyi pocztowych: Triest, Brindisi, Kalkutta, Singapore, Batavia, Passarvang, Mindanao, Luzon, Hongkong, Tschifu, Hakodado, Kanagava, Yeddo, Wladikawkas, Sidney, Capstadt, St. Helena, Ascension, Suranna, Brest, Toulon, Wilhelmshaven, Pr. Holland.

* **Siemiradzki**, malarz, otrzymał od akademii sztuk pięknych w Petersburgu tytuł profesora.

* **Dyecezya sandomierska**, podług katalogu na rok 1877, liczy dekanatów 7: sandomierski, iłżecki, kozieniecki, opoczyński. radomski i koniecki; kościołów i kaplic publicznych 253, księży świeckich i zakonnych 303; a ludności 529,255 dusz. Klasztory etatowe są: Dominikanie w Klimontowie, Reformaci w Wysokiém Kole, Bernardyni w Wielkiéj Woli, Benedyktyni w Sandomierzu, Bernardynki na Łyséj Gorze, Szaretki w Sandomierzu i Kobylanach.

* **Zmarł** ś. p. Sofroniusz Francuzewicz, ostatni już może zabytek statutowéj palestry wileńskiéj, postać wysoce oryginalna i znana całemu miastu. Umierając bezżennie, zapisał 15,000 rubli dla Towarzystwa Dobroczynności, założonego w roku 1807 przez biskupa Kossakowskiego, oraz 20,000 rs. dla kształcących się w uniwersytecie warszawskim. Pogrzeb stósownie do woli zmarłego odbył się jak najskromniéj.

* **Język chiński.** Journal des Débats mówi z wielkiemi pochwałami o wyszłym w języku francuskim pierwszym tomie 4-tomowego dzieła p. t. „Kurs stopniowy i zupełny języka chińskiego", używanego w mowie i piśmie, którego autorem jest hr. Kleczkowski, były chargé d'affaires francuski w Pekinie, profesor w szkole specyalnéj żyjących języków wschodnich. Dwa pierwsze tomy poświęcone będą językowi używanemu w potocznéj mowie, dwa inne językowi piśmiennemu. Rok wystarczy, aby się nauczyć tego najtrudniejszego z języków na ziemi, którym mówi 400 milionów ludzi. Najznakomitsi dyplomaci angielscy, francuscy i chińscy oddają sprawiedliwość zasługom hr. Kleczkowskiego, którego dzieło świadczy o wielkiéj znajomości literatury chińskiéj i jéj pisarzów, jako też o podziwu godnéj zdolności wydobycia z téj rozmaitości żywiołów, nie mających najmniejszéj analogii z językami europejskiemi, tego, co dla Europejczyka jest najpotrzebniejszém i najdostępniejszém. Hr. Kleczkowski, mówi wspomniony dziennik, wzniecił lub zatwierdził ideę o zasadach filozoficznych języków a I. rozdział jego dzieła: „O naturze i zasadach ogólnych narzecza chińskiego" więcéj zajmuje i naucza, niż całe traktaty gramatyki powszechnéj.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 7go kwietnia, Donata i Rufina. Wschód słońca o godzinie 5 minut 24. Zachód o godzinie 6 minut 42.

Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1278 Śmierć Bolesława Pobożnego. — 1578 Miasto Ryga przysięga na wierność. — 1656 Pobicie Szwedów pop Warką. — 1849 Pius IX. Papież poświęca chorągiew legionów polskich.

(Z. Fr.) **Drezno** 30 marca. (Malarz Lipczyński.) Z nową wiosną nowe też u nas życie; natura i dzieła sztuki, zrzucając z siebie zimowe osłony, przedstawiają się w całéj okazałości piękna. Promenady i publiczne ogrody, odziewając się szmaragdem zieleni, wabią tysiące różnobarwnéj publiczności, chciwéj odetchnąć świeżém powietrzem po nudnéj i zgniłéj tegorocznéj zimie. — Mieszkając w Dreznie, najmilszą było mi rozrywką obcowanie w kole artystów. Dzisiaj też, znęcony piękną pogodą i pierwszém powietrzem wiosny, skierowałem moje kroki na promenady w około galeryi obrazów na tak zwany Zwinger, gdzie monumentalne pomniki architektury współubiegają się o pierwszeństwo z pięknem otaczającéj je przyrody. Z jednéj bowiem strony wspaniałe gmachy Zwingeru naprzeciw z pięknym „renecance" kościołem katolickim, opodal okazały gmach na ukończeniu wstającéj opery, dopełniają harmonijnéj całości głównego najpiękniejszego placu w Dreźnie. Tu spotkawszy kilku znajomych artystów opery, wracających z próby, udałem się z nimi aleją na poblizki Fridrichstadt, siedlisko po większéj części artystów, muzyków i malarzy. Rozmowa, tocząca się na polu sztuk i świeżych jéj płodów, skierowała kroki nasze mimowoli na Schaeferstr., gdzie wpadło nam w oczy Nr. 42 pomieszkanie naszego rodaka malarza W. Lipczyńskiego. W celu zwiedzenia jego pracowni, wstąpiliśmy i szczęściem zastaliśmy naszego artystę, pracował właśnie nad kartonem nowego utworu, przedstawiającym św. Walentego. Pomiędzy wielu szkicami i pozaczynanemi obrazami, świecił i imponował nam dość wielki obraz kościelny, przedstawiający św. Trójcę. Genialna i oryginalna kompozycya jako i koloryt wspomnionego obrazu, dowodzą o wzbogaconéj fantazyi i wprawie naszego artysty. Na ciemném i tajemniczém tle unosi się majestatyczna i poważna postać Boga Ojca w całéj chwale, tuląc do łona swego jednorodzonego Boga Syna, który z obliczem pełném dobroci i boleści, jak gdyby co dopiero z krzyża zdjęty na artystycznie rzuconéj draperyi spoczywa. U gory Duch św. w postaci gołębicy. Z lewéj strony z rzewném pełném boleści obliczem unosi się piękna postać Maryi, powstrzymującéj ozdobny płaszcz Boga Ojca, jako Królowa Nieba, drugą zaś ręką ściska obumarłą prawicę zmarłego Syna. Tuż przy niéj cudnéj postaci anioł, trzymający w pokorze krzyż, godło odkupienia. Z prawéj strony staruszek św. Józef z męską boleścią tuli w swych dłoniach drugie ramię Chrystusa. Kompozycyą dopełnia postać św. Michała w zbroi niebiańskiego rycerza, trzymając miecz przy swéj piersi, na znak wiecznéj obrony Kościoła i religii św. U dołu w mgle obłoków wyglądają cudowne główki aniołków, przypominające Madonnę Syxtyńską. Obraz wspomniany dziwnie wzniosłe i pełne świętości na nas zrobił wrażenie. Jak się dowiedzieliśmy, obraz ten przeznaczony jest w Poznańskie, aby zdobić ołtarz kościoła w Pogorzeli.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Wydział kryminalny** tutejszego sądu powiatowego rozstrzygał onegdaj w sprawie przeciwko woźnicy Antoniemu Müller, oskarżonemu o wzniecenie przez nieostrożność pożaru, który w nocy z dnia 23 na 24 listopada r. z. w perzynę obrócił stajnie i szopy na gruncie Auerbacha przy placu Sapieżyńskim a przytém przyprawił o życie dwóch uczniów rzemieślniczych. Spaliło się również, jak wiadomo, w pożarze tym kilka koni. Dla braku dowodów sąd jednakże uznał oskarżonego na wniosek królewskiéj prokuratoryi za całkiem niewinnego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Żywot Piusa IX.** nadesłali Red. Kuryera przedpłatę:

Ks. Badurski z Mącznik na 4 egzempl. 3 marki.

Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

* **Poliglotta**. Nakładem księgarni A. Peschka w Brnie morawskiém wychodzi zeszytami olbrzymi słownik, który obejmie 19 języków, a mianowicie: niemiecki, francuzki, angielski, rossyjski, węgierski, czeski, polski, serbski, kroacki, słowacki, romański, włoski, hiszpański. portugalski, niderlandzki, szwedzki, duński, norwegski i łaciński. Autorem słownika jest Dr. Antoni Albert Peschek.

ROZMAITOŚCI.

* **Lex Lutziana — a Luter.** I) Kapłan albo inny sługa Kościoła, któryby przy wykonywaniu, albo z okazyi wykonywania powołania swego publicznie przed mnóstwem ludzi, albo w kościele lub w inném do religijnych zgromadzeń przeznaczoném miejscu przed większą liczbą osób głosił lub przedstawiał sprawy państwa w sposób, spokój publiczny na szwank narażający — karany będzie wieżą lub twierdzą aż do lat dwóch. (Prawo rzeszy niem. z dn. 10 grudnia 1871 § 131 a.)

II) A i u nas, którzy się przecie za dobre Ewangieliki udawamy — iście tak samo się dzieje. Spojrzyj tylko po pańskich dworzech i po mieściech — ano widzisz, jako się każdy poważa na kaznodzieje fukać, żądając po nich, iżby jeno to głosili, co się panom widzi. A gdzie zasię kaznodziej, który po urzędzie swym występek gromi, z taką publiką praktykowany, że się i persony łacno dorozumieć, choćbyś jéj nie nazwał — tam zaraz krzyk powstaje niemały, iż to do zamieszek wiedzie, a od zwierzchności cierpianém być nie może. Możnać, prawią, Ewangielią bezpiecznio głosić, takiéj publiki z ludzi nie robiąc ani ich lżąc. A ja ciebie pytam, jako ty hańbą a szkalowaniem mienisz — kiedy się prawdę opowiada? Jakżeż nazwać taką pobożność? Azaż niepodobni tacy i pokrewni są tym, co w dzisiejszéj Ewangielii cud wspaniały widząc, wierzyć mu nie chcą — tego jedynie pożądając, coby im się widziało? Toć tacy możnowładzce nie tylko nad krajem, ludem i gminą — ale i nad słowem i nad Kościołem panować pragną! Kiedy się głosi, iż świecką władzę we czci mieć, ani jéj ganić, ani źle o niéj mówić należy — nie powiada się przez to bynajmniéj, jakoby dla tego świecka władza po nad Boga i słowo jego wyższą była; nie — jedno tak samo, jak poddani, tak i oni Bożéj się woli poddać i słowa jego słuchać mają. Nie czyniąli tego — smagać je trzeba, a wołać głośno i mówić, choćby im się nie podobało, a na to nie zważać, gniewaćli się czyśmiać się będą prze słowa one. Ewangelia bowiem żadnego człowieka, choćby stał najwyżéj, szczędzić niema, jedno każdego występek karcić. I na to są plebany i kaznodzieje, na które ciężkie brzemię włożono jest, iżby urząd swój tak sprawowali — aby w dzień sądu Panu Bogu się zeń sprawić a liczbę zdać mogli. Jeźliby nie wytknęli i nie skarcili tego, co ci wytknąć i skarcić z urzędu swego powinni — Bóg krwie twojéj z ręki ich domagać się będzie. Przecz my kaznodzieje Tobie k'woli jeszcze się bardziéj obciążać i tylko to kazać mamy, co się tobie widzi? Toć słowo nasze nie jest; i nie przez ciebieśmy postanowieni, jakobyśmy tylko to głosić mieli, co tobie zda się. Tego kaznodzieje nie mogą, nie chcą i nie powinni czynić. Kto zaś słuchać nie chce — toć dlań podwoje kościelne otwarte; niechaj się przecz ma ze świątynie, a kaznodziejskiemu urzędowi, który Boży jest, wstrętu niech nie czyni.

Dr. Marcin Luter.

kazanie na niedzielę Oculi.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 kwietnia 1877.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 0000 cent., cena wypowiedzenia 157 marek, na marzec — mrk., kwiecień 157 mrk., na wiosnę 157 mrk., kw.-maj 157 mk., maj.-czerw. 157 m., czerwiec-lipiec 157 m.

Owita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowiedz 16000 litr., cena wypow. 48,30 mrk., luty — m., marzec —,— marek, na kwiecień 48,30 m., maj 40,50—49,40 m., kw.-maj 49,— —— marek, czerwiec 50,60 marek, lipiec 51,70 m., sierpień 52,80 m., wrzesień 53,50 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 47,20 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 6 kwietnia.			TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . .	50	kilogr.	10	90	10	—	9	40
Zyto	=	=	8	55	8	20	7	90
Jęczmień	=	=	7	80	7	40	7	--
Owies	=	=	7	90	7	40	7	—
Groch do gotowania	=	=	7	40	7	30	7	20
Groch na paszę .	=	=	6	80	6	70	6	60
Rzepik zimowy .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	=	=	—	—	—	—	--	—
Siemię lniane . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Len	=	=	—	—	—	—	—	--
Tatarka . . .	=	=	—	—	—	—	—	—
Kartofle	=	=	2	40	2	30	2	20
Wyka	=	=	6	30	6	20	6	—
Łubin żółty . . .	=	=	6	—	5	90	5	70
Łubin niebieski .	=	=	5	30	5	20	5	—
Koniczyna czerwona	=	=	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	=	=	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 5 kwietnia.

Koniczyna czerwona spok., pośled. 40—46, średnia 50—58, piękna 61—70, najpiękn. 75—80; koniczyna biała słabo, pośled. 40—48, średnia 50—56, piękna 58—63 najpiękn. 66—70 m

Zyto: (za 2000 funt.) niżéj, wypowied. —— cent., na upł. wypow. — kw. i kw.-maj 158—157,50 żąd. i pł., maj-czerw. 158,50 żąd., czerw.-lipiec 160.50 żąd., lipiec-sierpień —.— pł.

Pszenica: 212 płc., 214 żąd., kwiec.-maj 212 pł., 214 żąd., maj-czerw. —,— żąd., czerw.-lip. — żąd.

Owies: 132 płac., kwiec.-maj 132 pł., maj-czerw. 135 pł., czerw.-lipiec 139 płc. i żąd., wyp. 5500 cent.

Rzep 305 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: bez int., wypowiedz. 100 cent. w miejscu 64,50 żąd. kw. i kwiec.-maj 63,50 żąd., maj-czerw. 64 żąd., wrzesień-paźd. 64,50 żąd., —,— pł.

Okowita: niezm., wypow., —— litr., w miejscu 48,80 żąd, 47,80 płacono, kwiecień i kwiec.-maj 49,90—50.— płac. maj-czerwiec —,— płc., —,— żąd., czerw.-lip. —— żąd., lip.-sierp. 52.50 płc. sierp.-wrz. —.— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 5 kwietnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	ciężki najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	średni najniż. M.	S.	lekki najwyż. M.	S.
Pszenica biała . . .	20	20	19	40	22	—	21	10	18	40
„ żółta . . .	20	10	19	30	21	70	20	90	18	10
Zyto	18	—	17	30	16	50	15	80	15	50
Jęczmień	15	60	15	20	14	80	14	60	14	—
Owies	15	—	14	80	14	40	14	10	13	80
Groch	15	80	15	50	14	50	13	80	13	30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośl.
Rzep . . . . . 100 kilogr.	28	50	25	50	20
Rzepik zimowy . . = =	27	—	24	—	18
Rzepik latowy . . = =	27	—	22	—	18
Lnica . . . . . = =	22	—	18	—	15
Siemię lniane . . = =	25	—	23	—	19

Ceny wypowiedziane na 6 kwietnia: żyto 158,— pszenica 212— marek, jęczmień —.— marek, o 132,— m., rzep 305 m. oléj rzepiowy 63,— m., oko 50,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 100 ptc. tral. w miejscu 48,80 żąd. 47,80 pł.

Mąka niezm., za 100 kil. Pszenna 30.25—31,25 Rżanna piękna 27,50—28,50 m. Rżanna średnia 26 —27,50 marek. Osucie rżanne 10—11.20 marek. Os pszenna 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za kilo. 40—45—52—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40 —50—63—68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil —7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., 9,30—10,40—11— m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 5 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	
Kwiec.-maj	223.50	Wypow. okow.	190
Czerw.-lip.	227,—	**Kapitały**	
Zyto stalej		Galicyany	88
w miejscu	—;—	Pr. pap. państ.	92
Kwiec.-maj	162.50	Poz. 4% list. z.	94
Maj-czerw.	159,50	Poz. list. ren.	95
Czerw.-lipiec	159, —	Austr. los 1860	99
Oléj rzep. wyżéj		Włochy	73
Kwiec.-maj	64,70	Amerykany	99
Wrzes.-paźdz.	66,10	Turki	12
Okowita spok.		7½% Rumuń.	12
w miejscu	51,20	Pol. lik. l. zast.	62
Kwiec.-maj	52,80	Rosyj. bknot.	240
Maj-czerwiec	53,10	Sreb. rnt. aust.	56
Sierp.-wrześ.	55,70	Aus. akc. kred.	253
Owies	—,—	Koléj Państw	373
Kwiec.-maj	147,50	Lombardy	132

Szczecin, dnia 5 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** spok.	
Kwiec.-maj	221,50	w miejscu	50
Maj-czerw,	223. —	Kwiec.-maj	51
Zyto stale		Maj-czerw.	52
Kwiecień-maj	157,—	Czerw.-lip.	53
Maj-czerw.	155,50	**Owies**	
Czerw.-lipiec	155,50	Kw.-maj	146
Oléj rzep. wyżéj		Maj-czerw.	—,
Kwiecień-maj	64,50	**Petroleum**	
Maj-czerw.	64,50	w miejscu	15
Wrzes.-paźdz.	65,50	Kwiec.	15

Berlin, 5 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	18 10	Kwilecki Potocki . .	65
„ Prioritety .	70 60	Pozn. sprit. akc. . .	43
Kol.-Mind. koléj . . .	95 10	Bank rzeszy n. . . .	158
Reńska koléj	104 80	Diskont. udziały . . .	105
Górnoszląska	122 40	Meining. b.	76
Austr. półn.-wsch. k.	189 —	Szląsk. stow. bank. .	87
Koléj Rudolfa	45 50	Centralb. f. Industr.	68
Austr. banknoty . . .	166 80	Redenhütte	33
L. z. ros. ziem. ks. .	79 90	Dortm.-Unia	41
Pols. 5% listy zast.	71 50	Laurahütte	66
Pozn. bank prowinc.	103 —	Pozn. 4% listy zast.	94
Ostd. Bank.	——	Pozn. renta	—

Dla lubowników sztuki.

Zbiór znakomitych, przez powagi uwierzytelnionych obrazów sławnych starych mistrzów jest w całości lub pojedyńczo po dostępnéj cenie do sprzedania przez (641)

Dyrektora Karóla Triepel.

w Zielonogórze (Grünberg) Szlązk.

Niniejszém polecam się Szanow. Publiczności jako **drzeworytnik, rysownik karykatur itp.**, ręcząc za skorą i szczerą usługę. Bliższą wiadomość udzieli **Expedycya Kuryera i Gwiazdy.**

(508) **A. Santz.**

Jeneralny skład moich

kropli warszawskich

znajduje się w **Czerwonéj aptece w Poznaniu.** (440)

No. I. oddala natychmiast każdy ból zębów.
No. II. przeciw rwaniu w uszach reumatyzmie.
No. III. do wypłukiwania ust.
Pojedyńcze butelki po 1,50 mrk.
No. I. II. i III. razem 3,50 mrk.

Pokojowy malarz i dekorator

donosi szanownym panom obywatelom tu miejscowym i na prowincyi, że wszelkie prace w zakres jego fachu wchodzące, wykonuje w całém znaczeniu nader gustownie, trwale i zadowalniająco, po najniższych cenach. Oparty na zdolności i rzetelności, ośmielam się prosić szlachetną Publiczność, aby raczyła jak najprędzéj wspierać i zaszczycać powyższą pracę rodaka swego i jest tego przekonania, że łaskawi obywatele przez udzielenie pracy raczą położyć koniec rozpaczliwemu niedostatkowi. (642)

M. Bogucki

malarz pokojowy i dekorator, Wielkie Garbary Nr. 5.

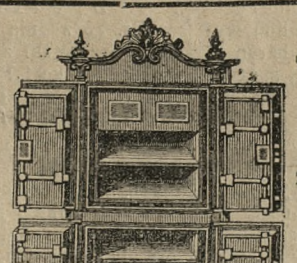

Zel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne **dla kas kościelnych** jako i **żelazne szkatułki** ostatnie także do wmurowania. **Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne** poleca handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (177)

T. Krzyżanowski.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Od dnia 1 kwietnia rb. mieszkam na rogu ulicy Jezuickiéj i Koziéj nr. 4.

A. Kandler

(658) akuszerka

PANNA

biegła w stroju, znajdzie stałe zatrudnie. (661)

Irma Clauset

Wilhelmowska ulica Nr. 9.

Dr. Putzar's Etablissement d'Hydrothérapie

Königsbrunn, Station Königstein (Saxe)

ouvert et fréquenté pendant toute l'année, en combination avec l'Electrothérapie et Pension pour malades nerveuses. (662)

Dom. Nekla poszukuje od 1 lipca zdatnego

forszpana,

przedewszystkiém uczciwego i trzeźwego; tylko zaopatrzeni w dobre rekomendacye, będą przy zgłoszeniu się uwzględnieni. (625)

Guwerner przez kilkoletnią praktykę wydoskonalony jako nauczyciel, poszukuje miejsca. Tenże przysposobił już kilku elewów do gimn. i posiada chlubne świadectwa. Bliższa wiadomość w **Adm. Kuryera.** (659)

POLKA

z Krakowa w średnim wieku, posiadająca w wysokim stopniu język polski, francuzki, niemiecki, muzykę i roboty ręczne, poszukuje miejsca **guwernantki** zaraz lub od 1 maja. Adres: **A. P. w Bieczu** przez Jasło w **Galicyi.** (639)

3 lub 4 gimnazyastów

z niższych klas przyjmę na stancyą z pomocą naukową (651

Gerłowski aptekarz

Gniezno, Wilhelmowska ul. 52.

Czytania korekt

podejmuje się J. Wojciechowski. Bliższa wiadomość w drukarni „Kuryera Poznańskiego." (470

Dla studentów

wygodną stancyą w blizkości szkoły Realnéj i gimnazyum wskaże p. **Sujecki**, restaurator przy Zamkowéj ulicy. (652)

Sklep

do wynajęcia u (657

N. Zientkiewicza

Stary Rynek 35, I piętro.

Ogłoszenie tymczasowe.

Na sali Bazarowéj

odbędzie się

w sobotę dnia 14go kwietnia 1877

wieczorem o godzinie 7½ (655)

KONCERT

Sam. Franko

z współudziałem jego sióstr

Żanety, Racheli i Nahan.

Bliższych szczegółów udzielą 10go i 11go b. m. niniejsza gazeta i afisze.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.